



KRYSTYNA PŁATAKIS-RYSAK

ur. 1924; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, wyzwolenie, rodzina, zatrzymania przez NKWD, Armia Krajowa, żołnierze radzieccy

Zatrzymanie w 1944 roku przez radzieckie wojsko

[Od razu po wyzwoleniu kierownictwo] PKWN-u zaczęło przenosić się do Lublina. Nie było jeszcze wiadomo, jak będą wyglądały stosunki AK z Sowiecami. [W końcu dostali] zaproszenie od delegatury sowieckiej i [wtedy] od razu ich zatrzymali. U nas [także] się zjawili, bo ta radiostacja [działała] i nas wszystkich zabrali. Ojca nie było [z nami], bo poszedł do Wilczopola, do mojej siostry, [ale] udało się wyrzucić kamień z owiniętą kartką z balkonu na ulicę, jak przechodził znajomy, złapał to i zawiadomił ojca, żeby nie wracał i ojciec się uratował. Radiotelegrafistom, mojemu bratu i takiemu Wieškowi, od razu rączki zwiążali i zabrali. Poza tym zrobili kocioł na dole, to było akurat pomieszczenie kuchenne, na zewnątrz nie było żadnego wartownika, nikt nic nie widział, jak ktoś przyszedł do nas dowiedzieć się, co u nas słychać, to od razu [go] do kuchni. Tak zatrzymali [między innymi] doktora Zgliczyńskiego, który był lekarzem w Głusku, był w jakiś sposób wtajemniczony, [ale tym razem] chciał się z mamą porozumieć [tylko] w sprawach medycznych. Kilka dni ich trzymali, to trzeba było ich nakarmić. Mieliśmy działkę, na której były ziemniaki, marchewka, cebula, to ja pod strażą wartownika szłam na działkę, wykopywałam te ziemniaki i marchewkę. Potem to trzeba było obrać, to w koszu te wszystkie [warzywa] przekazywałam przez wartownika do tych więźniów i oni to obierali. [Następnie] wartownik przynosił do mnie i myśmy [z mamą to] gotowały. W drugim pomieszczeniu, byli wartownicy i oni, co mogli, to kradli. Mój brat miał takie wiejskie buty, kupione na targu, bo jak miał ćwiczenia z podchorążówki w lesie, to takie buty mu były potrzebne, to oni złapali te buty, a ja później zesłam, zobaczyłam te buty i wzięłam powrotem. Oni przyszli, i znowu te buty zabrali. W końcu tych wszystkich, którzy byli w tej kuchni przepytali – po co przyszli, kim są, czy też nie warto ich zatrzymać. Jednego chłopaka zabrali, bo miał taką ze zrzutu od Cichociemnego, bluzę wojskową. Pytali się [nas o niego]: „Czy należał?”, my: „Nie.”. Ja mówię: „A co z takim durniem by tam robili?”. „No, a po co on przychodził?” – pytał, „Kochał się we mnie.” – i wypuścili go. Po pewnym czasie, jak już te osoby zatrzymane w kotle, były wypuszczone, to nas z mamą zawieźli na

Chopina 18. Tam nas poczęstowali suszoną rybą, której nie dało się zjeść oczywiście. Potem przyjechała furgonetka i w niej był mój brat i Wiesiek, i był między innymi pan Wojno, mąż tej pani, która była kierowniczką sklepu [w którym pracowałam]. Nas [też] tam wprowadzili do tego samochodu i pojechaliśmy w kierunku Chełma, do wsi Krasówka.

Data i miejsce nagrania	2014-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"